

Prenumerata „Głosu Kijowskiego“

Miejscowa: rocznie rub. 7, półrocznie rub. 4, kwartalnie rub. 2, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rub. 8, półrocznie rub. 4 kop. 50, kwartalnie rub. 2 kop. 50, miesięcznie rub. 1. Zagranicą: rocznie rub. 15, półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 5, miesięcznie rub. 2.

Zmiana adresu kop. 30.

Artykułów nadsyłanych do wydrukowania w „Głosie Kijowskim“ nie zwraca się.

Ogłoszenia „Głos Kijowski“ drukuje tylko w języku polskim.

Prenumerata przyjmuje się od 1 każdego miesiąca.

Redakcja i administracja:
ul. Luterńska № 1. Tel. № 1503.

Rok wydawnictwa I-szy.

GŁOS KIJOWSKI

Cena ogłoszeń:

Przed tekstem pierwszy raz kop. 40, następny raz kop. 20 za każdy wiersz druku lub jego miejsce; za tekstem pierwszy raz kop. 20, następny kop. 10 za każdy wiersz druku petitem lub jego miejsce. Poszukującym pracy ustępuje się 50% rabatu. Za nekrologi przed tekstem pierwszy raz kop. 50, następny kop. 25 za każdy wiersz druku lub jego miejsce.

W Kijowie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Kijowskiego“ oraz księgarnie pp. L. Idzikowskiego i K. Szepego, w Warszawie biuro dzienników Ungra i wszystkie księgarnie.

Listów nieofrankowanych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

Wychodzi codziennie prócz poniedziałków.

Pojedynczy numer kop. 5.

Piątek, 17 marca 1906 roku.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Adres telegraficzny: Kijów, Głos.

Przyjmuje się prenumeratę na rok 1906.
na pismo codzienne polityczne i literackie

„Otgołoski Żizni“

Wychodzi w Kijowie przy udziale miejscowych i stołecznych sił literackich w formie i według programu wielkich pism politycznych.

Obszerne telegramy i wiadomości od własnych korespondentów: z Petersburga, Moskwy, Warszawy i główniejszych miast Europy. Wszelkie opracowanie kwestii miejscowych. Korespondencje, z gubernialnych i powiatowych miast oraz znaczniejszych punktów naszego kraju.

Redakcja gazety „Otgołoski Żizni“ po porozumieniu się z wydawcami zawieszona gazety „Kijewskie Otkliki“, zobowiązała się wysłać swoją gazetę wszystkim prenumeratorom „Kijewskich Otklików“ wzamian za tę ostatnią.

Warunki prenumeraty „Otgołoski Żizni“.

Od 1 marca do końca roku z odnośnieniem do domu i przesyłką 7 rb.—50 k., na 6 mies.—4 rb. 50 k., na 3 mies. 2 rb. 50 k., na 2 mies. 1 rb. 75 k., miesięcznie—90 kop.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje administracja gazety Mało-Żytomierska № 6, i filia administracji Proreznia № 4, (wejście z Muzykalnego Zaułku)

Adres Redakcji: Mało-Żytomierska № 6.

7—10—5

Kijów, Kreszczatyk 15, naprzeciwko Ratusza.

TEATR ELEKTRO-WITOGRAF A. Mianowskiego.

Od 12-go do 19-go Marca 1906 r.

10 obrazów z życia przestępców. Polowanie na bażanty, w którym biorą udział Alfons—król hiszpański i p. E. Loubet. „Jak ty mnie, tak i ja tobie“. M. Falières—prezydent Rzeczypospolitej francuskiej. Poskromiona teściowa i wiele innych obrazów.

Przedstawienie trwa od 4 po południu co godzina do 11 godz. wiecz. 10—45—6

TEATR BERGONIER.

Dyrekcja Z. Posiadłowskiego i P. Hermanowicza

Polskie Przedstawienia
w piątek 17 marca 1906 r.

„Państwo młodzi“

farsa w 3-ach aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę 18 marca Dzierżawca z Olesiowa, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Benefis Wandy Kotwicz-Jarszewskiej.

W niedzielę 19 marca 1906 r. po raz ostatni „Obrona Częstochowy“.

Początek o godzinie 8¼ wieczorem.

—16—12

„OLYMPE“

Dyrekcja J. M. Chrzanowskiego.

w piątek 17 Marca 1906 r.

Grand Concert Monstr.

Występują: Negr Jones, Siostry Clair.

Przy udziale p.p. Ludwikowskiego, Decaruso, Jalcewa, Berta-Baca, Kriuczynina, La Bella-Perla, siostr Andrassy, Ogińskiej, Stanisławskiej, Tokarskiej, Suwor-skiej, Sibel, Polski ensemble, Irmusz, Lidina, Delmar, Gromowa, Mina-Luna, Tom-son, Mirolubka, Armandor, Wajnbau, Wiliks, Wittner, Ortis, Międzynaro-dowa trupa p. Morel.

ANONS:

21 Marca benefis p. Ludwikowskiego.

Os—26(A)—14

Zarządzający A. I. Aleksandrow.

Restauracja „Monako“.

Codziennie w czasie obiadów i wieczorem grywa damska orkiestra pod dyrekcją wirtuoza koncertanta A. T. Berlawskiego, przy udziale cytrzysty Fogla i solistki Sieriebriakowej.

Orkiestra pozostaje na krótki czas.

2—93—1

DOM BANKOWY TADEUSZ RAKOWSKI

Kijów, Kreszczatyk 27, Telefon 1619.

Wykonywa wszelkie operacje bankowe, kupuje papiery procentowe i wydaje zaliczki pod zastaw takowych, asekuruje premii, oraz przyjmuje wykonanie poruczeń na Petersburskiej giełdzie. 100—80—6

ZAKŁAD STOLARSKI

M. Kiersnowskiego
w Białej Cerkwi

wykonuje wszelkie roboty stolarskie, meble stylowe i roboty kościelne: ołtarze, groby, szopki i t. p.; kosztorysy i szkice wysyła na żądanie. —15—6

D-r S. Goldberg.

W. Wasylkowska Nr. 16. Tel. 957; choroby nerkowe, skórne, weneryczne, syf-lis i nerwowe (ból, osłabienie). Leczenie za pomocą such. ciepła, światła i elektryczności. 11—12 i 5½—7. Panie 4—5. Biedni 9—10 z rana. 100—59—7

Kijów, d. 17 marca 1906 r.

Człowiek pojedynczy i zbiorowy, to istota bardzo kurczliwa i zarazem — ogromnie rozciągliwa. Jak jego własne serce, targane ogromem nieszczęść i bezmiarą nadziei promiennych, strzelających w orla przyszłość społeczną — skurcza się, już to się rozszerza. Według przyrodzonych praw swego ruchu.

Niedawno jeszcze, za owej powodzi rozkiełnanych sił twórczych, z pod której, zdawało się złudnie, że już ledwie dają się dostrzegać najwyższe tylko wieże starej budowy i granice zrębu dawnego trudu było oznaczyć, i spoidło, które je w ognisko praw łączyło, mdało, zdjęte bezwładem, — to serce zbiorowe bijące wówczas niebyszałem tętnem pragnień bezdennych, na chwilę, wiekopomną w dziejach chwilę, wzdymało pierś zbiorową tchem olbrzymim.

Ale — *parturiunt montes ridiculus mus* — góra zrodziła zabawną myśl...

Jedną z takich myśli — jako pozostałość „strachów na lachy“ — jest dziś owo ujęcie i realne sformułowanie sprawy rolnej, sprowadzonej pod względem środków zaradczych do miary sił zdolnej tylko się burzyć i ulegać, lecz niedojrzałej jeszcze, niedość samoistnej rzeczywistości. Jedynymi śladami wizji społecznej są pobożne na dziś życzenia programu agrarnego stronnictw postępowych, owianych duchem istotnej demokratyzacji — partyj, ogarniających potrzeby szerokiej masy, ze stanowiska źródeł nędzy społecznej i środków, jedynie zdolnych ją zażegnać. Ale partyi nie u nas — w Rosyi.

One tam wszystkie — wyjąwszy „porządek prawny“, „oktobryzm“ i partyę przemysłowo-handlową — albo stanęły na gruncie zasady „uspołecznienia ziemi“ mocą „wywłaszczenia“, albo pozajmowały bliższe lub dalsze od tego stanowiska etapy. „Eserzy“ — są za wyłączeniem ziemi z własności prywatnej i przekazaniem jej „gminom demokratycznym“ i „związkom terytorjalnym“ na podstawie równego z niej użytkowania. Na tem samem niemal stanowisku stoi Związek włościański wszechrosyjski. „Esdecy“ — żądają uchylenia praw, krepujących drobnego rolnika w rozrządzaniu ziemią swoją, konfiskaty ziem klasztornych, gabinetowych, apanażowych, opodatkowania obszarników szlacheckich, którzy korzystali z sum

wykupnych, wywłaszczenia na rzecz gmin wiejskich — ziem, naciętych u włościan. „Radykaliści“, „wolnomyślni“, „kadeci“ i „konstytucjonalści“ postępowi — zgadzają się z koniecznością utworzenia t. zw. „zasobu rolnego“, przyczem dwa pierwsze z tych stronnictw obstają za wywłaszczeniem w tym celu gruntów państwowych, apanażowych, gabinetowych i kościelnych — bez wynagrodzenia, prywatnych zaś — albo za minimalnem odszkodowaniem, albo za indemnizacją (drogą emisji renty państwowej) w stosunku do wydajności roli; „kadeci“ — za wywłaszczeniem tychże, przynależnych jednostkom (zbiorowym) prawnym i za alienacją gruntów prywatnych według słusznej (nierynkowej) taksy.

Słowem, wszystkie te stronnictwa z najdalej idącym w przyszłość — naczelnem, zmierzają do jednego celu: zaprowadzenia istotnej, nie zaś wrzekomej tylko ciszy społecznej w głębokiem, szarpanem dziś bólem, łonie świata chłopsko-rolniczego.

Byłaby to społeczna cisza — twórcza. Nie maćciły by jej ani rabunek, ani pożoga. Państwo — w najlepszem pojęciu tego znaczeniu: „patryotyczne“, „narodowe“ — nie potrzebowałoby stać w tak jaskrawej, fatalnej i bolesnej sprzeczności z duchem humanizmu cywilizacji demokratycznej, w której podwoje wkraczają uroczyste ludy wyższych poziomów rozwoju.

„Unarodowienie“, „uspołecznienie“ ziemi — całego jej zasobu, jakim kraj dziś rozporządza w postaci jej prywatnego rozproszenia, istniejącego w imieniu „praw nabytych“ i potrzeb „wyższej kultury“ rolnej. Wszakże to — „muzyka przyszłości“ społecznej. Żaden istotny, nie zaś papierowy tylko demokrat, który za cel dążeń społecznych, zmierzających ku dobru zbiorowemu, postawił „istotną demokratyzację“ form życia gromadzkiego, nie może wyjść z klawiatury swych hasel tego klawisza, który ją wygrywa.

Jakkolwiek dużoby na ziszczeniu się tej zasady uciepieć mogły nasze interesy „narodowe“ zwięzione do miary egoizmu klasowego, ale za to ileż by więcej zyskało na tem wyższe kulturalne i braterskie nasze pożyte z tą masą obcozemieną i wroga nam teraz! Nie znaczy to wszakże iżbyśmy się ludzili, że do tego dojść można skokami — przez jakieś *salto mortale* (skok karkołomny) lub mocą „dyktatury klaso-

wej“ i „dekretów gabinetowych“, zwykle w swem łonie piastujących gorzki plód reakcji społecznej. Bynajmniej — twierdzimy tylko, że jako jedyny skuteczny środek przeciw hydrze obecnych stosunków rolnych, niedającej spać spokojnie zbieraczom „renty gruntowej“, chociaż jest „muzyką przyszłości“, zasada ta, narzucająca się sama przez się z logiki rozwoju społecznego, wcielić się może tylko mocą dojrzałej i świadomej woli najszerzej zbiorowej. Nie jest wszakże ona dziś ani dojrzała, ani świadomą siebie dostatecznie.

Widzimy przecież, że, niestety zyskuje ona coraz więcej zwolenników — a to właśnie w sferze najbardziej zainteresowanych nią i bo-lączką swoją życiową, błagalnie wyciągającą chude, głodowe dłonie do tego słońca wiosny społecznej.

Widzimy również, jak siły różne, odłamy społeczne ościenne, ugrupowały się szezeblami w jej kierunku. Nie zdajemy jeszcze sobie jasno sprawy z tych przemian, jakie się dokonują w świadomości włościaństwa tutejszego, z tego bodźca, który — jak o tem nasz korespondent z Łucka donosi — pcha je ciżbą zwartą do urny wyborczej. Skądże ten pęd? Gdy manifest 17 października obwieścił społeczeństwu swobody obywatelskie, ciż sami włościanie, w rozmowach naszych z nimi, o „prawach człowieka“ słuchali, jak o żelaznym wilku. Nie było w nich dla nich rdzenia życiowego — ziemi. Teraz po ciężkich zawodach, po starciu się z twardą rzeczywistością, nadzieje ich spoczywają na „ciele prawodawczem“ bez względu na to, jakim ono wyjdzie z urn wyborczej — i na wyborach do niego. Przyszłość niedaleka okaże, czy one są podstawne — i czy wogóle dadzą się zadawalać co zmieścić w możliwej realności... Co wtedy?

Jakąż to myśmy postawę przybrali wobec tej fali życia? Stanowisko trwogi o „bliższą koszulę“ — o skórę własności drżącą o cień cieniów najmniejszej ofiary. Czy przyjmujemy ją — jakby należało — z „solą i chlebem“? Ramiona nasze rozstawiliśmy nie bardzo szeroko i dary niesiemy nie bardzo hojnie. Najhojniejsze jeszcze są obietnice „kadetów naszych“. Streszczają się one — w tej „sprawie pierwszorzędnej, którą mają rozstrzygnąć“ — określając się „naszym“ horyzontem, w postulatach następujących: Usunięcie przeszkód, tamujących wzrost kultury drobnej własności i gospodarstwa wiejskiego; utrwalenie własności prywatnej; zniesienie serwitutów i szachownicy; repartycja gruntów włościańskich i folwarcznych; ułatwienie i udostępnienie kredytu, gmina wszechstanowa. Nie wdrażają się oni nawet „dążyć“ — celem zaspokojenia głodu na ziemi u małorolnych (włościan, czynszowników i dzierżawców) — do alienacji dóbr skarbowych i apanażowych, w razie zaś ostatecznym nawet prywatnych, w niezbędnej ilości i za słusznem odszkodowaniem państwowem.

„Wywłaszczenie“ to jednak—co słuszne ze stanowiska „mniejszości narodowej“—chcieliby przeprowadzić o siebie według jednego szablonu w całym państwie, lecz ze zmianami w zależności od „potrzeb“ i warunków miejscowych, i dla zlokalizowania procesu wywłaszczenia, gdy go życie powoła na światło dzienne, pragneliby stworzyć komisje mieszane z przedstawicielami obu stron—sięgającej po ziemię i dzierżącą ją w swej garści uprawnionej—jak również i z pełnomocników samorządu miejskiego.

Program ten można uważać za głos na który powinna być się odezwać echem sympatycznym—postępowa część ziemiaństwa naszego. Jeżeli wszakże ona się składa z własności średniej miary to oddźwięk ten w znacznym stopniu musiałby być—tylko platonicznym. Obszarnicy nasi natomiast—z konieczności samolubstwa klasowego—ku temu *remedium* musieliby odwrócić się plecami wzgardy. Chociaż nikt nie zaprzeczy, że w chwili obecnej, tak wyroczonej dla stosunku naszego względem ludności tubylczej, jaki ma się na całą przyszłość określić, ofiara z tej strony—pojęta przez „egoizm narodowy“—byłaby aktem, mażącym wiele win, dziejowych...

W każdym razie, aczkolwiek program ten pewną część naszego ogółu stawia przynajmniej w ognie postępowych stronnictw rosyjskich, nie moglibyśmy już, bez krzywdy zarzucić społeczeństwu naszemu, że ono wcale nie reaguje na ten ostrzygający chwili społecznej. Pomijając księżycową obietnicę „alienacji“ nieprywatnej, która może pozostać na papierze tylko—jeżeli siła bar dziej jeszcze pałacej potrzeby jej nie ziści—inne żądania „programu agrarnego“, „kadetów“ naszych nie będą świadczyły o absolutnym zacołaniu naszem.

Pozostanie wszakże jeden tylko żal, że po tak świetnym ruchu demokratycznym polskim z przed laty, który na tutejszym obszarze kraju zakładał podwaliny daleko idące w przyszłość współzycia narodowościowego, stawiamy takie chwiejne kroki—uprzedzone, lubo ideowo tylko jeszcze, szerokimi krokami o miedzę.

Mieliśmy płaszc szeroki i mamy z czego choć spencerek sobie skroić...

Na rozdrożu.

I.

I znowu powróciły dawne przywary. I znowu dawne przesady powracają i zaciemniają mózgi. W pierwszym szeregu należy do nich owa beznamiętna gadanina o tak zwanej inteligencji i roli, jaka jej przystoi. Beznamiętna bo pomimo ciągłego powtarzania tego wyrazu, mało kto usiłuje wkładać w nie pewną treść, uważając ją jako definicję, wypływającą z analizy wewnętrznego ustosunkowania się naszego społeczeństwa. A przecież niezbędnym jest to i koniecznym—szczególnie wobec całego szeregu faktów nieco z dziwnej strony ukazujących ową „chłubę narodu“.

Dla nikogo chyba nie jest tajemnicą, że te właśnie sfery naszego społeczeństwa, które obejmują luźne a nieokreślone pojęcie inteligencji, wykazały w stosunku do wymagań chwili nadzwyczajną małoduszość. Owa przecież tak wystawiona „inteligencja“ wprost nie była zdolna wspiąć się na poziom sytuacji. Wszystko jak ślimaki pocho wało się w swe skorupy, drząc całym ciałem i wyciekując całą duszą—spokoju. Prawda, nie należy ani na chwilę zapominać o tem, że ubiegłe niedawno dni, to okres najbujniejszego rozkwitu wśród owej mniej więcej „wyszkolonej“ grupy społecznej małodusznego kwitnienia i czupurnego opotunizmu,—był to okres rozkwitu hasła „narodowo-demokratycznych“. Pomiędzy zresztą wielkie hasła, a zwrócić natomiast uwagę tylko na same uczuciowe i intelektualne stanowisko do bieżącej doby, na owo niezrozumienie i nie odczucie najprostych zjawisk, na owo błędne szukanie oczami jakiejś kryjówki—krótkowidztwo i niedołęstwo duchowe, boć przecież to wszystko składa się na najnowsze wydanie naszej inteligencji. Cóż z tego, że podlegające znużeniu jednostki usiłują galwanizować zbiorowość, mniemając, że za-

wieszona w powietrzu może ona coś zdziałać odrębnie, jako spadkobierczyni dawnych powstańców, pochodzących przeważnie z tych że sfer społecznych. Cóż z tych przetrzonych wezwań, skoro ci, którzy ludził siebie i innych tym, że są chorążami czasu i że kryją w sobie najistotniejszą treść, wykazali tylko—pustkę wewnętrzną. Jako drzewo wyrwane wichrem z ziemi i wyrzucone na piaszczystą wydmy, usycha i traci swe pożytkowe liście, tak i my jako całość schniemy i więdniemy, tracąc siły i świadomość. Bo jesteśmy, jak ów ptak, któremu wypulono oczy i wypuszczono wśród burzy na swobodę. Nie może on znaleźć swoich i bije połamaniem skrzydłami o ziemię. Nie jest to znakiem śmierci, albo zaniku, lecz jest to moment przełomu, kiedy od napięcia energii życiowej zależy dalsze istnienie, chwila, kiedy należy porzucić beczynny spoczynek i pójść obroną drogą.

Dla tego należy dziś ciągle przypominać grożące niebezpieczeństwo, należy spać ostrogami silnie rumaka ducha aby zaprzestać kręcić się wokół i pomknąć na pola, na lasy. Należy spać go mocno—aż do krwi i—stać się jako żywi wśród żywych.

Nadzwyczaj męczącym dla natur wrzliwych na głos życia jest wybitna niewyraźność duchowej fizjonomii naszego społeczeństwa. Różnicowanie społeczne przemieniło je i ukazało głęboką przepaść między dwoma odłami. Inteligencja dzisiaj więcej ciąży ku grupie, która uosabia w sobie przesiłność i teraźniejszość, zagraża wyzwoleniu ludu pracującego, który jedyny wyraźnie streszcza walkę przyszłości.

Wiadomo, jak w życiu każdego zbiorowiska ludzkiego ważną rolę odgrywają instyktowne odruchy. Cóż tedy nam mówią odruchy naszej inteligencji? Nic, a nawet gorzej jeszcze, niż nic. Dostrzedz bowiem w nich można jeszcze wczoraj i dzisiaj—jedynie twórcę i chwiejną niepewność (mówię o całości, a nie o jednostkach). Niema chyba tragiczniejszego położenia nad to, w którym nie podobna przewidzieć, czy szybsze wionienie wiatru nie posiedzie ostatecznej trwogi i nie spowoduje reneacji i zamętu.

Inteligencja nasza w obecnym stadium jej rozwojowym jest nieprzeniknioną do pewnego stopnia zagadką. Nieprzeniknioną, nie żeby kryła w sobie niezbadane głębokości, któreby tamowały zrozumienie jej istoty, lecz że nie chce, czy też nie może, jako całość, uzewewnętrznić choćby małej części żądanej przez wypadki dnia energii żywotnej. Przypomina ona człowieka, który, pytany o zdanie w jakiejś sprawie, milczy i nadśledzuje, czy kto mu z otaczających nie podpowie odpowiedź. Sfera ta nie zaznaczała niczem wyraźnie swego stanowiska, nie zdobyła się na choćby najmniej odrębne zdanie i przez to pozostała martwym widzem. Kto zaś w życiu jest tylko widzem, ten się skazuje na pogrzebanie żywem i w zaduchu i martwocie.

Wiele mówiono i pisano na ten temat. Utylskowania stały się zjawiskiem codziennym, i nikt prawie na pisaninę nie zwraca uwagi. A życie nie zaprzętało swoich krzyków, ono jedno wciąż woła i mówi wielką prawdę. Zabawny chwilami i zarazem przykry jest widok całej naszej inteligencji. Bez snów młodości wyrosła niby chwast na ściernisku, sterczy ona w górę bezradnym, sierocym badylem, zwiędłym i uschniętym prędko, nie doczekawszy się zapłodnienia i rozkwitu. Wszelkie cechy dzisiejsze tej wielkiej gromady objaśnić można jedną wspólną przyczyną: nie mają siły odpowiedniej, żeby się zdobyć na czyn. A przecież wiekami przekazywany jest zakon żywota, iż istnienie bez czynu martwym jest. I coż tu mówić o wyborze jakiejś drogi, jeżeli się stopy nie mogą poruszać i każdy krok naraża na dotkliwie bóle w krzyżu? Cóż tu prawić o szybkim lub powolnym chodzie tym, co zmarli od wewnętrznego chłodu i, szczękając zębami, wypatrują ciepłego kąta przy piecu. A jednak niegdyś inaczej brzmiały szmery konarów dębu, inaczej bór ciemny wchłaniał w siebie zawodzenie wichrów. A jednak i dziś wśród tych obumartych znaleźli się żywi, i którzy nie boją się burzy...

Należy wszystko to bacznie mieć na oczach i dopiero wtedy liczyć siły ogólne i rozdzielać role. Tylko od tego można wymagać pewnego ruchu w pewnej chwili, kto nie zatracił zdolności orientowania się i chęci. Inaczej najpiękniejsze pomysły z góry skazane będą na zagładę. Sądzę zatem, że najprzykrejszy stan rzeczy nie powinien nikogo przerażać, lecz naodwrot—na pełniać serca otuchą i wiarą i uczyć istotnej wartości poszczególnych sił społecznych, uczyć umiejętności odrzucania plew, a wybierania ziarna zdrowego. Zdumienia, to przyjemna igraszka w chwili rozrywki; jako stała wartość w życiu społecznym, nie mają one najmniejszej wartości. A jednak zdumienie to treść naszych pojęć o nowej inteligencji i jej roli.

Niezmierznie ciekawem jest przeciwstawienie istotnej duchowej fizjonomii swej „inteligencji“ temu przesądowi, który się dotychczas tuła w naszych głowach. Czyż istotnie ta właśnie luźna grupa społeczna najdalej sięga w przyszłość? Sądzilibym, że obecnie stanowisko jej w tej sprawie jest mocno zachwiane. Nie należy mieszać jednostek. Jednostki twórcze w dążeniu swem w szeroką przyszłość nie zależne są od jakiegokolwiek grupy społecznej. Często są one nawet przeciwnie całej jej duchowej treści. Sądzę, że dziś jej, jako całości, właściwszą jest raczej funkcja przetwarzania, sformułowania tego, co życie niesie w ścieraniu się dwu sił społecznych. Zresztą, czyż może najdalej spoglądać w przyszłość ten, kto ma wzrok krótki? Od przebywania na szczytach dostaje młodości i zawrotu głowy.

Zbigniew Brodzki.

Przegląd prasy.

Z PISM POLSKICH.

„Gazeta Wileńska“ słusznie się oburza na jeden jeszcze objaw reakcji biurokratycznej:

Komitet urzędowy, zawiadamiający, że na przyszłość nie będą dopuszczane zebrania partii konstytucyjno-katolickiej, jako nieodpowiadającej widokom rządu w kraju naszym—jest chyba bezprzykładnym faktem w dziejach państw konstytucyjnych nie tylko *de facto*, ale *de nomine*...

Nie jest tajemnicą wcale, że rząd partycy krzywym okiem na wiele stronnictw, że czyni wielkie trudności, aby działać. Noś partyjny mu nie miłych zredukować do zera; ale robi się to zawsze pod rozmaitemi pozorami, pod płaszczykiem legalności.

Partye socjalistyczne są przesładowane pod pozorem, że zagrażają ustrojowi obecnemu, że dążą do przewrotu gwałtownego.

Zebrań „kadetów“ są rozpędzane lub całkiem nie dopuszczane z tych lub innych względów formalnych, zwykle ad hoc wyjątkowych; nie było jednak jeszcze dotąd wypadku, aby otwarcie i nie obwijając w bawełnę, rząd konstytucyjny (chcielibyśmy w to wierzyć) z góry zapowiadał, którym partiom pozwoli istnieć, którym nie.

Z PISM ROSYJSKICH.

P. prezes komitetu ministrów zasięgnął u p. Skafona informacji o możliwości przeprowadzenia w Królestwie Polskiem wyborów do Dumy. „Nasza Ziemia“—z podziwem godną hojnością czasu i atłasu zdaje sprawę z „motywowanej“ odpowiedzi gen. Skafona; tymczasem sens jej taki: jedyną gwarancją „prawidłowych“ wyborów jest stan wojenny, —czyli utrzymanie kraju w takim stanie, w jakim właśnie prawidłowo przeprowadzenie wyborów staje się niemożliwe...

Czyż nie jest to kręcenie się dokoła w pogoni za własnym ogonem?

Żółte niebezpieczeństwo, opatentowane przez Wilhelma II-go od Berlina aż do Kamerunu — przywilejem wyłącznym, nadużyte zostało obecnie przez p. Mienszykowa w „Nowom Wrem“. P. Mienszykow oczekuje w najbliższej przyszłości przybytu dwóch fal, które zaleją Rosję morzem pesymizmu i przynębienia; tą moralną trucizną ma być dziesiątkowana armia mandżurska i jejcy, powracający z Japonii. Naturalnie p. M. ma już w pogotowiu środki zaradcze, któremi zaleca walczyć z nowym czynnikiem mogącem podkopać hart narodu.

Istnieje cały szereg środków —powiada p. M.—surowy, bezlitosny sąd nad sprawcami wojny gruntowna i wszechstronna reforma państwowa i jak najszybsza reorganizacja armii.

Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z tym atutem jaki sz. polityk zostawia na ostatnie:

Najlepszym jednakże środkiem w takich wypadkach (jak klęski z powodu niefortunnnej wojny) zawsze pozostaje nowa wojna...

I dalej, już pełen okrzyków bojowych woła:

hańbiąca wojna jeszcze nie skończona, —ona została tylko na czas pewien zawieszona... Zamiast gładzić słamazaranie o straszliwych ciężarach wojny, trzeba nieustannie, —nie tracąc chwili, —przygotować się i zbroić, bo... tylko zwycięska wojna może powrócić spokój —tak niezbędny dla pracy narodowej.

Pan M., przyznając „mongolom“ i „azyatom“ (Japończykom) geniusz, nie powinien zapominać, że w razie triumfu Rosji —taki sam podlegający artykuł może napisać jakiś Mienszykow z Tokio i nawoływać do odwetu Rosji, gdyż odwet ten będzie mógł być jedyną rekompensatą spokojnej, organicznej pracy ludu japońskiego...

Takie to logiczne łamańce wysnuwa ukontentowany p. Mienszykow.

Osią, wokoło której obracają się obecnie dysputy na licznych zebraniach w Petersburgu i Moskwie —jest kwestya bojkotu wyborów do Dumy. Z powodu tego „Riecz“ robi uwagi, że najlepszym sprzymierzeńcem wszystkich żywiołów politycznych, bojkotujących wybory jest sam rząd, który niesłuchanie mitręży i paraliżuje działalność komitetów i osób

będących w opozycji. Na ogół jednak akcyę wyborczą można już teraz nazwać powszechną.

Wiadomość o uchylaniu się od wyborów —pisze „Riecz“ —jak również demonstracyjnie wystawianie kandydatów głuchoniemych, wypchanych manekinów i t. p. —wszystko to zupełnie znika w ogólnym ruchu kampanii wyborczej i wzajemnej walce partii stojących przed urną. Dziś już rezultaty wykazują, —że pomimo makiawelizmu sfer rządowych —partye opozycyjne odnoszą poważne zwycięstwa. Codziennie i coraz wyraźniej zarysowuje się powodzenie partii konstytucyjno-demokratycznej —a są wypadki wybrania przedstawicieli partii socjalno-demokratycznej...

Rzeczywistość teraz wykazuje, że gdyby cała ta energia, którą strwoniona na bojkot wyborów, a która wprowadziła tylko rozłam do żywiołów opozycyjnych, —gdyby, powtarzamy, była skupiona na walce wyborczej, —skutek całej kampanii byłby o wiele większy.

W związku z krążącą uparcię pogłoską o bliźkiej dymisji hr. Wittego z zajmowanego dotąd stanowiska, „Ruś“ podaje dwóch najpoważniejszych kandydatów na miejsce premiera —a mianowicie Goremykina —członka rady państwa i Kokowcowa, eksministra finansów. Ten ostatni cieszy się poparciem sfer pałacowych.

W Królestwie Polskiem.

× **Ograniczenie wydatków stanu wojennego.** Ministerium wojny, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, ograniczyło wydatki, wywołane zaprowadzeniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Mianowicie: generałowie, którzy otrzymywali po 25 rb. dziennie (oprócz stałej pensji), otrzymują obecnie jeno po 10 rb., inni dygnitarze, zamiast 10 rb., po 5 rb., urzędnicy zaś, asystujący w komisjach i sądach wojennych, pobierają po 2 rb., zamiast 5 rb. dziennie.

× **Ciekawy bilans.** Zły był rok 1905 dla wszystkich Towarzystw Akcyjnych naszego kraju; dla banków i przedsiębiorstw prywatnych, dla rzemieślników i robotników, tylko nie dla „Towarzystwa pożyczkowego pod zastaw nieruchomości“ w Warszawie. Pobrano od pożyczek w 1905 r. rub. 416 734, co od kapitału 1 250 000 rb. wyniesie... akurat 33 1/2%. Ni mniej, ni więcej, tylko prawie „3% na miesiąc“. Dywidendy wypłacono 15%. Tantyemy zarządowi wypłacono przeszło 10 000 rb., a „zato“ na cele dobroczynne 4 500 rb. Wspaniale przedstawia się bilans: Remanent własnych papierów blisko 800 000 rb. Fundusz na kupno domu 200 000 rb. Kapitał zapasowy 240 000 rb. Wszystko to z zysków, na które złożyli się najbiedniejsi, zmuszeni do zastawów. Pomimo tak świetnych rezultatów, z obfitych zysków nic nie przeznaczono dla urzędników Towarzystwa.

× **Zaprzeczenie gubernatora suwalskiego.** „Wars. Dn.“ zamieszcza na zasadzie 138 ustawy o cenzurze i prasie, protest gubernatora suwalskiego, w sprawie ucieczki więźniów. W proteście tym gubernator przyznaje, że więźniowie uciekli, lecz nie nastąpiło to z winy bezbronnego nadzorcę więziennego Sokołowa, który, pomimo, że grożono mu śmiercią, kluczy nie dał, lecz że napadający, w liczbie sześciu, sami wyłamali drzwi i tym sposobem uwolnili czterech więźniów, z tych dwóch politycznych.

× **Pasporty zagraniczne.** Dowiadujemy się, iż w tutęjszym biurze pasportowym lada dzień oczekiwane jest rozporządzenie w sprawie znizki opłaty od pasportów zagranicznych o 5 rb., jakie były dotąd pobierane na rzecz Tow. Czerwonego Krzyża. „Gaz. Pol.“

× **Cenzurowanie przesyłek z zagranicy.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze urzędy pocztowo-telegraficzne, że przesyłka odbieranych z zagranicy pakietów z komór celnych do komitetów cenzury i do Izby Probiezkiej winna być uważana jako przesyłka służbowa i z właścicieli posyłek nie powinna być ściągana za to żadna opłata.

× **Nagroda dla policyi.** Główny zarząd podatków pośrednich i państwowej sprzedaży wódek przeznaczył 1 500 rb. dla podziału między strażników straży ziemskiej gubernii Warszawskiej, jako nagrodę za wyjątkowe trudy przy wypełnianiu obowiązków, włożonych na nich w roku 1905.

× **Zarządzenia na Pradze.** W obrębie XII cyrkułu policyjnego na Pradze ustanowiono 23 posterunki wojskowe po 2-ch żołnierzy w każdym nadto na Starej i Nowej Pradze rozlokowano w wynajętych lokalach patroli.

Od niedzieli w cyrkułe 12-ym dyżuruje rota piechoty. Wczoraj i dziś od samego rana krąży po całym przedmieściu praskim patrol, aresztowań niewiele.

× **W Będzinie.** W d. 21 b. m., o godz. 6-iej wiecz., na jednej z najruchliwszych ulic zabito został wystrzałem z rewolweru stały mieszkaniec Będzina, K. Fuks. Sprawca zabójstwa zbiegł.

Z CESARSTWA.

× **Wyjaśnienie.** Rada Państwa obradowała nad pytaniem jakim ma być język oficjalny w towarzystwach i przedsiębiorstwach prywatnych zachodnich gubernii. Uchwalono, że cała korespondencja towarzystw prywatnych z ich pełnomocnikami zarówno jak i z władzami rządowymi powinna być prowadzona wyłącznie w języku rosyjskim. W tymże języku mają być udzielane odpowiedzi na pytania innych stowarzyszeń prywatnych i osób pojedynczych o ile pytania te postawiono w języku rosyjskim. Językiem obrad walnych zgromadzeń towarzystw powinien być wszędzie za wyjątkiem gubernii kowieńskiej —język rosyjski.

× **Zmiany w sądownictwie.** W ministerium sprawiedliwości opracowano projekt zamiany najwyższej instytucji sądu karnego przez nowe kolegium sądownicze. Mianowicie: sprawy podlegające dotychczas kompetencji najwyższej instancji sądowej, mają być oddane kierowane do karnego wydziału senatu i sądzone tam przy współudziale przedstawicieli stanów i dwóch członków od Rady Państwa do wydziałów wyznaczonych. Przewodniczenie na posiedzeniach tego nowego gremium sądowego należeć ma do jednego z członków Rady Państwa. („Riecz“).

× **Ze stosunków kolejowych.** Kolej Usuryjska jest do tego stopnia przeciążona spadającym na nią obecnie obowiązkami przewożenia wojsk, że nie może już transportować ładunków prywatnych; blisko trzech milionów pudów towarów leży na stacjach. Na tem tle czynią się ogromne nadużycia: w Charbinie placą, naprzykład po 1000 rubli za wyprawienie pojedynczego wagonu. Przytem uzyskują prawo przewożenia wielkie biura przodkowe, pobierając od kupców za to wielkie wynagrodzenia. Stan rynku handlowego ogromnie krytyczny, setki tysięcy pudów łatwo się psujących ładunków gnije leżąc na gołej ziemi. Zarząd kolei Usuryjskiej darmo robi starania o zmianę tak nienormalnego stanu rzeczy. („Rus. Gosud.“)

× **Akcyza od papieru.** Projekt zaprowadzenia akcyzy od papieru (czyli pośrednio od oświaty) bardzo nieprzychylnie przyjęto w kołach przemysłowych. Większość właścicieli papierni odmówiła danych statystycznych, tłumacząc się strajkami. Wobec tego, przed wykończeniem projektu, ministerium skarbu zamierza zwołać naradę z właścicielami wielkich papierni, drukarni i wielkich dziennek. Wielu również właścicieli fabryk tytoniu odmówiło przybycia na naradę w sprawie podwyżki akcyzy od wyrobów tytoniowych. Co do zamierzonego opodatkowania energii elektrycznej i gazu dopiero zbierane są materiały przez techników urzędu akcyzy. („Kur. Warsz.“)

× **Dymisja N. Gerarda.** Finlandzki generał-gubernator, Gerard —opuszcza swoje stanowisko, —podobno nawet nie wróci już on do Helsingforsu. Jego następcą, wedle kursujących pogłoszek, ma być gen. Zarubajew. („Rus“)

× **W obronie lasów.** Ministerium sprawiedliwości opracowało projekt prawny o karach za trzebieenie lasów; winni tego przestępstwa mają być oddawani do rot aresztanckich na termin od 3 do 5 lat. („Riecz“)

× **Statystyka wyniku wyborów.** „Rus. Wied.“ konstatują pomyślne skutki wyborów dla postępowych partii, —w szczególności dla partii k.-d. Według obliczeń gazety tej wśród wyborców, obranych przez prawoborców miejskich, z ogólnej liczby już obranych w chwili obecnej mianowicie: z liczby 133 jest 45 nieznanego kierunku (w tej liczbie 16 wyborców-żydów z gub. grodzieńskiej); konst.-dem. —51; nieokreślonego kierunku postępowców —2; członków „Związku 17-go października“ —18; handl.-przem. —8; „Związku ludzi ros.“ —1; na ogół przedstawicieli partii konserwatywnych —8. A więc w tej kurii znaczna przewaga jest na stronie k.-d. Na zjazdach właścicieli ziemskich do chwili obecnej —obrano 102 wyborców, z nich 27 o kierunku nieznanym; k.-d. —31; postępowców —3; „Związku 17-go października“ —15; p. p. —3; konst.-mon. —5; konserwatywów —8; monarchistów —2; polaków-nacyonalistów —7. W tej kurii więc, —prawica i lewica mają jednakoową liczbę przedstawicieli.

× **Echa kampanii mandżurskiej.** Na podstawie zeznań siostr miłosierdzia daje p. Awczinnikow straszliwy obraz warunków, w jakich się znajdowali ranni po walnych bitwach: po Szachie rzuczonych na opiekę losu rannych szarpały psy. Po Sandepu —1200 rannych ułożono obok toru kolejowego w oczekiwaniu pociągu, —tam leżeli na straszonym mrozie całą dobę i wszyscy (1200 ludzi) zmarli. Fakt ten potwierdza pułkownik gwardyi —Fiedorow, który był naczelnikiem wydziału sanitarnego. („Rus“)

Na dobie.

W sprawie klubu demokratycznego.

Pan A. Sł. otworzywszy w Nr. 11 „Głosu Kijowskiego“ dyskusję nad demokratycznym klubem polskim w Kijowie, wspominał o projekcie, który się zrodził w pewnych sferach przed kilku miesiącami i nie został na razie wprowadzony w życie. Stało się to nietylko z powodu osławionej bierności naszej, ale przez wzgląd na warunki życia społecznego.

Ponieważ przyjmowałem wówczas udział w układaniu wzmiankowanego projektu, — przeto pozwałam sobie zabierać głos w tej sprawie.

Inicjatywa wyszła od kół postępowej młodzieży akademickiej, i była rzeczywiście wyrazem dojrzałych potrzeb. Rzucane w wir życia politycznego, wplątane w sieć wypadków o znaczeniu dziejowym, społeczeństwo nasze musiało szybko się zorientować w gmatwaninie zdarzeń. Każdy odczuł potrzebę zajęcia określonej placówki, przylgnięcia się do pewnej grupy, aby w ten lub inny sposób odegrać jakąś rolę w odbywającej się przebudowie gmachu społecznego. Polityka bierności najmniej odpowiadała duchowi chwili. T. zw. inteligencja, nie związana wyraznymi więzami ekonomicznymi z żadną klasą społeczną, najbardziej podlegająca oddziaływaniu „nadbudowy“ ideologicznej, mogła stanąć pod każdym sztandarem. Ta część jej, która, dzięki właściwościom intelektualnym czy psychicznym nie mogła służyć bogom reakcji, czy też zwykłego konserwatyzmu, zaprzęgnęła wcielać w czyn idee demokratyczne. Było to hasło ogólne, lecz wszechwładny proces różniczkowania, dzieląc ludzi na zwarte, wyrażające się kompromisów gromady, narzucało zagadnienie wyboru, wymagało wyraźnego określenia sympatii.

I oto jednostki, dotychczas „luzem“ chodzące, jednostki które nie znalazły jeszcze odpowiedzi na zagadnienia społeczne, zaprzęgnęły mieć placówkę myśli niezależnej, gdzie mogłyby używać wszystkie *pro i contra* aby móż stać pod pewnym znakiem. Chwila do magiała się czynu, — każdemu chodziło o to, aby czyn jego był świadomym.

Czas, który już przedtem służył określonym ideałom, którzy już stali w szeregach, — jeszcze więcej potrzebowali takiego ogniska, gdzie mogliby szerzyć wyznawane hasła, budzić śpiących, wzmacniać chwiejnych, przysparzać sprawie bojowników. Pragnęli oni w pierwszym rzędzie skupiać tych, którym stanowisko społeczne nakazuje umiarkowanie postępu, uświadamiać ich, ujawniać realne potrzeby, organizować.

Placówką taką miał się stać klub demokratyczny. Młodzież zwróciła się do demokratycznych żywiołów spośród inteligencji miejscowej z propozycją podjęcia się akcji wspólnej.

Projekt został przyjęty przychylnie, przystąpiono zatem do ściślejszego jego sformułowania i, ewentualnie, wprowadzenia w czyn.

Przebiegiowa, mało określona sytuacja polityczna zmuszała nadać klubowi charakter instytucji prywatnej. Nie dopuszczano do swobodnego werbowania członków, zwoływania walnych zgromadzeń i t. d., dzięki temu musiało się oprzeć na fikcji jurydycznej.

Oto członkami klubu miały być nie jednostki a szczerze demokratyczne frakcje społeczne. Każda z nich miała wyznaczać swych przedstawicieli do zarządu klubowego. Ludzie nie wchodzący do żadnej z tych frakcji, mogli być gośćmi klubu, za każdorazową opłatą, oczywiście minimalną, aby mogli mieć dostęp i uboższe warstwy.

Gościem mógł być każdy, za osobistym poręczeniem, bez różnicy pci, narodowości i przekonań.

Klub miał nosić charakter wybitnie polityczny. Gry, trunki, tańce były wykluczone. Nasz optymizm nie pozwalał nam przypuścić, aby polacy nie mogli się obejść bez kieliszka lub zielonego stolika. Wierzyliśmy, że materyału do najbardziej ożywionych dyskusji codziennie dostarcza twarda rzeczywistość.

Wierzyliśmy, że chętnie do nas będą przychodzili ludzie w celu czytania, słuchania, dyskusowania, dla walki ideowej. Walka ta była przewidziana i pożądana, wobec między-partyjnego charakteru instytucji.

Cóż potem? Sytuacja polityczna była bez zmiany, a tu w Kijowie i stan wojenny trwał bez przerwy. Wobec tego trzeba było zaczekać z wcieleniem już opracowanego w szczegółach projektu *ad meliora tempora*. Gorzkie doświadczenia nie pozwalały „ryzykować“.

Dzisiaj sprawa została wytoczona na szersze forum publiczne. Bardzo być może, że naszkicowany plan ulegnie zmianie, lecz o przystąpieniu do jego wykonania trudno mówić na razie.

Sądze, że o ile klub będzie rzeczywistie demokratycznym, to trudno go ustrzedź od zawistnej i złośliwej Fortuny, o ile zaś ma być „tak nie bardzo, a tylko trochę“ demokratycznym, to niech go lepiej nie będzie. I jeszcze jeden wzgląd

drugorzędny. Młodzież, która mogłaby przyjąć czynny udział w organizowaniu instytucji, i dzięki swej ruchliwości znacznie ją ożywić, przeważnie jest rozsypana, i teraz trudno liczyć na nią.

Bardzo być może, że nie mam racji, odradzając natychmiastowe przystąpienie do roboty. Chciałbym nawet, aby udowodniono mi bezzasadność mego pesymizmu.

Powracając do artykułu pana A. Sł., muszę stanąć w podziwie przed optymizmem autora. Pomawia on „Ogniwo“ o to, że zechce ono zająć się klubem demokratycznym.

Żywioły demokratyczne mają zatem zwrócić się do zarządu „Ogniwa“ i powiedzieć:

— „Wy macie swoją kapliczkę, lecz dla nas ona nieprzystępna i... wogóle nie podoba się nam. Prosimy was, przeto, abyście i dla nas wzniesli taką kaplicę, jakiej my zapagniemy. Uprzedzamy was, że będziemy u siebie składali hołdy innym Bogom, niż wy, pomimo to nie tracimy błogiej nadziei, że przychycicie się do żądań naszych...“

A Panowie z „Ogniwa“ mają odpowiedzieć:

— „Stań się wola Wasza. Wiemy, że klub demokratyczny będzie rażąco antytezą „Ogniwa“ i samym faktem swego istnienia przyczepi do naszego klubu etykietę arystokratycznego. Pomimo to, dobroć nasza niema granic...“

W ten sposób nie się nie robi. O ile demokracja chce mieć trwałą i prawdziwą „swoją“ instytucję, — powinna sama ją stworzyć i nie oglądać się na nikogo. Trzeba tylko umieć chcieć.

Wierzę, że niektórzy członkowie „Ogniwa“ będą sympatyzowali z klubem demokratycznym. Wierzę, że niektórzy z nich będą przychodzili tam o 8-ej na pogadankę, aby o 11-ej wyruszyć do siebie na rancik lub przyrządzić. Są to jednostki. Liczenie zaś w tym względzie na „Ogniwo“ jako na instytucję... zakrawa trochę na feljeton.

Tad. Zag.

Ruch przedwyborczy

Od komitetu miejscowego polskiej partii konstytucyjno-demokratycznej otrzymujemy raz jeszcze listę kandydatów na prawybory do Dumy Państwowej, proponowanych przez blok sześciu partji, a mianowicie, polskiej partji kon-dem., stronnictwa narodowego na Rusi, ros. p. k. d., zw. równopr. Żydów, bezp. org. żyd. i rad. partję ukraińską. Obok nazwiska każdego z kandydatów wymieniony jest numer listy, który prawybory w celu uniknięcia nieporozumień powinni wyszczególnić na kartkach wyborczych.

Cyruł Bułwarowy. Włodzimierz, syn Gabriela Bażajew, profesor, lista Nr. 354; Bazyl, syn Dymitra Bnbluk, właściciel domu l. Nr. 11; Mark (Mordko), syn Jonasza Polinkowski, kupiec, l. Nr. 153; Karol, syn Józefa Śmietanko-Kulczycki, właściciel domu l. Nr. 87; Eugeniusz, syn Charlampiusza, Czakaleno, szlachcic, l. Nr. 871; Konstanty, syn Amosa Jecznicki, l. Nr. 135.

Cyruł Duorocny. Jerzy, syn Emilian Afaasjew, zarządzający państw. bankiem, l. Nr. 46; Michał, syn Teofila Bukowiński, agent asekur. l. Nr. 159; Jan, syn Bazylego Łuczycy, profesor, l. Nr. 917; Emanuel, syn Emanuela Mendelsztam, doktor, l. Nr. 966; Mikołaj, syn Pawła Ruzski, dyrektor banku, l. Nr. 1355; Teodor, syn Rudolfa Szejngel, obywatel ziemski, l. Nr. 1784.

Cyruł Łukianowski. Józef, syn Franciszka Dynowski, adw. przys., l. Nr. 958; Eugeniusz, syn Ksawerego Kontrebiński, doktor, l. Nr. 145; Walery, syn Stefana Kostecki, nauczyciel, l. Nr. 1059; Modest, syn Filipa Lewicki, doktor, l. Nr. 4356; Aleksander, syn Henryka Meyen, szlachcic, l. Nr. 1132; Aloizy, syn Jana Myśliński, właśc. domu, l. Nr. 362; Józef, syn Franciszka Nowicki, właśc. domu, l. Nr. 210; Teodor, syn Jana Pospielski, ksiądz praw., W.-Dorogozycja Nr. 27; Teodor, syn Aleksa Rebinin, agent tow. ubezpiecz., l. Nr. 1450; Marcin, syn Wiktora Sergij, doktor, l. Nr. 463; Fryderyk, syn Ludwika Falberg, właśc. domu, l. Nr. 314; Wasyl, syn Szymona Jaroszewski, doktor, l. Nr. 1395; Modest, syn Karola, Pospielski, Jaroszewski do żadnych partji i organizacji nie należy.

Cyruł Łybedski. Mojżesz, syn Eliasza Aleksandrow, doktor pow., l. Nr. 1252; Cezary, syn Antoniego Abramowicz, adw. przys., l. Nr. 1; Borys, syn Jakóba Bukiejew, prof., l. Nr. 1400; Borys, syn Dymitra Grinczenko, szlach., l. Nr. 6192; Wasyl, syn Piotra Iermakow, profesor, l. 5903; Sergiusz, syn Aleksa Iwanow, profesor, l. Nr. 1875; Juliusz, syn Aleksandra Kistiakowski, nauczyciel, l. Nr. 169; David, syn Herszka Lewenstein, kupiec, l. Nr. 2128; Aleksander, syn Bazylego Leontowicz, doktor medycyny, l. Nr. 5922; Włodzimierz, syn Pawła Naumenko, dyrektor gimnazjum, l. Nr. 5965; Izmael, syn Oresta Nowicki, inż.-techn., l. Nr. 253; Konrad, syn Józefa Rumszewicz, doktor med., l. Nr. 572; Aleksey, syn Mikołaja Siewierow, profesor, l. Nr. 6197; Karol, syn Henryka Trytszel, profesor, l. Nr. 353; Szolma, syn Mejera Frankfur, magister agr., l. Nr. 2840, (pp. Lewenstein, Rumszewicz, Frankfur nie należy do żadnych partji).

Cyruł Peczerski. Włodzimierz, syn Jana Bielecki, dymis. urzęd., l. Nr. 597; Mikołaj, syn Piotra Rakitin, właśc. domu, l. Nr. 42; Henryk, syn Stanisława Szeripow, właśc. domu, l. Nr. 342; Wasyl, syn Jeroфеusza Szmi-gielski, dent., l. Nr. 344; Konstant, syn Jana Czeplewski, nauczyciel, l. Nr. 566, (p. Bielecki do żadnej partji i organizacji nie należy).

Cyruł Płoski. Marek, syn Leontego Wengor, kupiec, l. Nr. 38; Bazyl, syn Ignacego Kulczycki, obyw. honorowy, l. Nr. 4218; Konstanty, syn Gabriela Zarembski, szlachcic, l. Nr. 87; Marcyan, syn Gabriela Zarembski, szlachcic, l. Nr. 88; Andrzej, syn Aleksa Martjanow, robotnik, l. Nr. 2970; Natan, syn Ianaa Meszenberg, prowizor, l. Nr. 1260; Konstanty, syn Piotra Michalcuk, kupiec, l. Nr. 1269; Jakób, syn Rendeta Ratner, lekarz, l. Nr. 1339; Konstanty, syn Iwana Sielinkow, dz. obywatel honorowy, l. Nr. 212; Sergiusz,

syn Iwana Swietosławski, art. malarz, l. Nr. 3560; Zuś syn Izraela Strucowski, l. Nr. 223; **Cyruł Podolski.** Idenfons, syn Jana Burdon, lekarz, l. Nr. 28; Teodor, syn Stefana Burezak, lekarz, l. Nr. 28; Teodor, syn Łukasz Wydyborew, szlachcic, l. Nr. 42; Gerson, syn Morduchaja Ginzburg, kupiec, l. Nr. 931; Jakób, syn Emanuela Gendelman, lekarz, l. Nr. 922; Mordko, syn Beniamina Damski, lekarz, l. Nr. 962; Mikołaj, syn Jakóba Karwowski, urzędnik, l. Nr. 3213; Abraham, syn Jakóba Tartakowski, pom. adw. przys., l. Nr. 1301; Antoni, syn Grzegorza Palczewski, kupiec, l. Nr. 143.

Cyruł Starokijowski. Grzegorz, syn Włodzimierza Aleksandrowski, nauczyciel, l. Nr. 4375; Sergiusz, syn Mikołaja Bułgakow, profesor, l. Nr. 1245; Mieczysław, syn Włodzimierza Waryński, lekarz, l. Nr. 1295; Jakób, syn Salomona Goldenweizer, adw. przys., l. Nr. 1402; Bazyl, syn Justyna Dejsza, inż.-technolog, l. Nr. 1569; Aukenty, syn Bazylego Korczak-Czenirkowski, doktor prawn., l. Nr. 156; Mojżesz, syn Sawieliusza Mazor, adw. przys., l. Nr. 2209; Aleksander syn Aleksandra Mikulin, inż. tech., l. Nr. 2286; Wienczyński, syn Stefana Oltarzewski, adw. przys., l. Nr. 235; Waleryan, syn Dymitra Orlis, von Rutenberg, adw. przys. Wielka-Wódz, Nr. 18; Mitrofanusz, syn Nikonora Pozniakow, adw. przys., l. Nr. 673; Bazyl, syn Teodora Smirenko, właśc. domu, l. Nr. 235; Mikołaj, syn Teodora Stradomski, lekarz, l. Nr. 313; Eugeniusz, syn Mikołaja ks. Trubeckoj, profesor, lista Nr. 335; (pp. Bułgakow, Stradomski i ks. Trubeckoj są poza partją).

Korespondencye z prowincji.

Berdyczów, 13 marca 1906 r.

8-go b. m. odbył się pogrzeb byłego dyrektora miejscowej filii Banku Handlowo-Przemysłowego Rosyjskiego w Petersburgu s. p. Norberta Leszczy-Kossowskiego.

Przy pochmurnej pogodzie smutny kondukt sunął przez tonące w błocie ulice. Pod mżawką deszczem, z serdecznym żalem, współpracownicy na własnych barkach odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki szanowanego i lubianego zwierzchnika.

Cała masa wianków pokrywających trumnę i niesionych przed nią, cały szereg wstęp przy nich z firmami instytucji i nazwiskami przyjaciół, wyraźnie świadczyły, jakim mirem cieszył się nieboszczyk i jak go cenili instytucje, w których pracował. I rzeczywiście hołd był zasłużony, bo chociaż poświęcał dużo czasu filii Banku, której był kierownikiem, którą stworzył i w ciągu 12-ty lat rozwijał czyniąc z niej bardzo poważną instytucję kredytową, zawsze znalazł czas, by przyłożyć się do pracy społecznej.

Kierując instytucją kredytową, starał się, by ona nie tylko zwiększała dywidendę akcyonariuszów, lecz żeby również służyła za dzwignię ekonomiczną tego kraju. Wszędzie i w każdym czynnie tego człowieka przebiegała jednostka silnie społeczna, dbała o losy ludzi i kraju, w którym pracował.

Każda potrzeba społeczna znajdowała odzwierciedlenie w jego duszy i sercu. Słowem i czynem popierał każdą żywotną sprawę. Pochodząc ze sfery ziemianstwa i znając dobrze jej potrzeby, umiał skupiać koło siebie i pobudzać do pracy społecznej okoliczne obywatelstwo. Berdyczów i okolica straciły w nim jeden z czynników pobudzających do życia społecznego, co tem smutniejsza, że tych czynników nie mamy tu za dużo.

Chętny i zdolny pracownik pozostawił po sobie dużo opróżnionych stanowisk.

Od paru dni Berdyczów trochę odetchnął. Po tygodniu obojętności wzbraniających po godz. 7-ej wychodził z domu pod grozą 300 rb. kary lub 3 miesięcy aresztu, obecnie dało nam prawo korzystania z powietrza i tyśiąca sposobności połamania nóg lub nadwyrężenia innych członków, aż do godz. 10 wieczór. Nie wielu jest amatorów korzystania z tak obficie udzielonych praw, bo pomimo szaleństwa dla swych nóg i nosów, które niegodzą zarządu miasta z dostawą energii elektrycznej, na ulicach pograżonych w isie nieprzeznaczonej ciemności, przy chodnikach systemu używanego w Berdyczowie, są narazem na poważne niebezpieczeństwo, również nie zgorzej dbają o swe plecy, które koczają i przed 10-tą nie zawsze oszczędzają, korzystają za to ludzie, którzy do swej pracy potrzebują ciemności i umieją z niej korzystać.

W tych dniach, na jednej z oddalonych od centrum miasta ulic, wieczorem na przechodzącym rzemieślniku napadli złoczyńcy, wiedząc, że ma przy sobie większą sumę pieniędzy. Napastnicy nie zadowolili się zabiciem i rabunkiem, lecz z dziką zwierzęcością znaleźli się nad swą ofiarą. Trup poznano tylko po odzieniu.

Sprawa wyborów i w ogóle ruch polityczny drzemie w letargu, w uścisku silnej władzy administracyjnej.

bitni działacze społeczni (czytaj specjaliści od urządzania pogromów) kosztem wielkich wysiłków zdołali zjednoczyć 510 „prawdziwych rosyjan“, którzy wybrali z pośród siebie 6 kandydatów: 1) M. Sadezykowa, 2) K. Korolkowa (duchow.) 3) S. Floryńskiego (profesor), 4) A. Kopriejewa inż., 5) L. Biełogrica-Kotlarewskiego prof., 6) T. Troickiego.

Obowiązkiem każdego rosyjanina jest głosować tylko za jednym z wymienionych kandydatów, nawet pomimo osobistych uraz i antypatii, w przeciwnym razie zyskuje się miano egoisty, mającego za nic dobro ojczyzny lub odstępy od sprawy rosyjskiej.

Odezwa kończy się zaklęciem: „Ludzie rosyjscy, spełnijcie wasz obowiązek! Nie oddawajcie sprawy rodzonej do rąk jawnych i tajnych wrogów“. Do odezwy jest dołączona lista z nazwiskami kandydatów.

Wojsko w Zarządzie kolejowym. Wczoraj do gmachu Zarządu kolei Południowo-Zachodnich wprowadzono oddział piechoty. Taki sam oddział wprowadzono do gmachu „Służby dochodów kolejowych“ przy ulicy Świętosławskiej. Ochronę kasy zarządu kolejowego wzmocniono przez uzbrojonych żołnierzy. Zarząd kolei Południowo-Zachodnich otrzymał telegraficznie następujący okólnik naczelnika głównego zarządu p. pana Szaufusa:

„Z powodu podniesionej przez niektóre koleje żelazne kwestji przynależności urzędników kolejowych do różnych partji politycznych, Zarząd k. z. wyjaśnia, że przynależność do tej lub innej partji jest kwestją przekonań osobistych każdego poszczególnego urzędnika. Najpierwszym jednak obowiązkiem dla wszystkich urzędników, niezależnie od programów partji, do których oni należą winno być spełnianie bezpośrednich zajęć służbowych. Politykowanie nie powinno przeszkadzać sumiennemu wypełnianiu przyjętych na się zobowiązań.

Przynależność do partji mających na celu obalenie obecnego ustroju państwowego, jest bezwzględnie wzbroniona.

Przegląd polityczny.

Wszecniemy a wyodrębnienie Galicji.

Schönerer i Stein, postawie wszechniemieckie postawili mają w radzie państwa „wniosek nagły“, wywołujący rząd do przedstawienia izbie ustawy o wyodrębnieniu Galicji. Wniosek ten będzie uzasadniony koniecznością rozgraniczenia Galicji od tych krajów, które oddawna należały do monarchii austriackiej. Wszecniemy powołują się przytem na znane żądanie Zyblikiewicza z roku 1871. *Neue freie Presse* donosi, że wszechniemy zebrali już dostateczną liczbę podpisów i podadzą swój wniosek na najbliższem posiedzeniu rady państwa. Uzasadnić go ma poseł Stein. W dyskusji zabiorą zapewne głos również posłowie polscy.

Słowo polskie donosi, że poseł Wolf w rozmowie z jego korespondentem zaważwał Polaków wprost do współdziałania ze wszechniemcami w sprawie wyodrębnienia Galicji. „Będę agitował wśród stronnictw niemieckich — żeby się zgodzili na mój wniosek. Ale także Polacy powinni popierać go stanowczo, bo wyodrębnienie zapewni Galicji wielkie korzyści, da Polakom możność swobodnego rozwoju narodowego i urzędzenie swoich stosunków według zasad narodowych.“

Smaczno to niewątpliwie kasek i nie do odrzucenia, tylko trzeba tegich rąk i głów, żeby go w porę pochwycić i umieć w garści utrzymać — ale z warunkiem, że on znajdzie rękojem trwałości w warunkach Austrii przebudowanej w duchu federacji jej ludów.

To też *Devon polski* drapie się trochę za uchem w niepewności, czy *Kolo polskie* — ten przybytek mądrej myśli politycznej — czy większość jego zapatrjuje się na tę sprawę należycie. Ale na razie zdaje się ono znajdować na właściwej drodze — dąży przedewszystkiem do rozszerzenia kompetencji sejmów krajowych i popierało wniosek wyodrębnienia Galicji tylko w tym wypadku, gdyby się okazało, że nie ma żadnych widoków na przeprowadzenie programu autonomicznego.

Czem jednak wyłomaczyć u wszechniemców nagłą miłość dla „wielkich korzyści Galicji“ i warunków jej swobodnego rozwoju narodowego? Na jednym z posiedzeń przedlitawskiej rady państwa, poseł wszechniemiecki Schalk, uzasadniając wniosek o wyodrębnienie Galicji, na tę zagadkę rzucił ciekawe i wymowne światło. Zdaniem jego następstwem przeprowadzenia Gautschowskiej reformy wyborczej będzie utworzenie się zwartej większości stowiańskiej w parlamencie i zepchnięcie Niemców ze stanowiska kierowniczego w państwie. Wszyscy stowianie przejęli się nienawiścią do Niemców i będą usiłowali ograniczyć ich wpływ, pozbawiać ich praw historycznych, z chwilą gdy w radzie państwa zdobędą przewagę. I dla tego jedynym ratunkiem dla utrzymania przewagi niemieckiej w państwie, a nawet jedynym sposobem

bem utrzymania samego państwa, byłoby wyodrębnienie Galicji. Im większą więc ona otrzyma samodzielność, tem lepiej dla Austrii.

Kwestya tylko, czy wywoławszy z lasu „wilka federacyjnego“ wśród ludów Austrii, sami się nie przerachują i nie sprowadzą swej „przewagi“ do służnej miary jakiegoś wyodrębnienia niemieckiej Austrii, Przedarulanii, Tyrolu — jako smakowite danie dla *Vaterlandu*. Może wówczas się okaże, iż to była prosto praca *pour le roi de Prusse* — dla króla pruskiego...

TELEGRAMY.

(Od Agencji Petersburskiej).

PETERSBURG, 16 marca. Reskrypt Najwyższy oświadcza życzliwość Monarszą wojsku kozaków uralskich i potwierdza istniejące obecnie prawo wojska uralskiego na rybołówstwo w rzecze Uralu w granicach ziem wojska.

PETERSBURG, 16 marca. Senat wyjaśnia, że wyborcy wybierani przez komitety szlacheckie, społeczne i gieldowe, powinni odpowiadać takim samym wymaganiom, jakie obowiązują osoby wybieranych na członków Rady Państwa ze strony szlachty.

Zmniejszenie kary w Czycie.

CZYTA, 15 marca. Gen. Renenkampf zamienił karę śmierci urzędnikom pocztowym: Zamosznikowowi, Chmielowowi, Kostylewowi, Andrzejewskiemu, Bergmanowi i Nejtupowi robotami ciężkimi bez terminu; Rybinowi robotami ciężkimi na lat 12; Dmitrijewowi — na lat 6; Bogojawleńskiemu i Grekowowi — na lat 4; Sosnowskiemu i Afanasjewowi zesłaniem na osiedlenie; Rozowowi rotami aresztackimi na lat 3.

Echa rewolucji łotewskiej.

RYGA, 16 marca. W związku z ostatnim aresztem wykryto całą sieć organizacji rewolucyjnej. Ujęto kilku wybitnych rewolucjonistów. Przy rewizji mieszkań aresztowanych znaleziono oręż, wielką ilość odezwy i ważną korespondencję. Areszty trwają.

RYGA, 16 marca. Czasowy sąd wojenny skazał na 15 lat ciężkich robót 7 członków organizacji bojowej, w tej liczbie kobietę, za zabójstwo stojkowego Krawczunasa i majstra fabryki Ekerta — Rozenerta.

Bbndytizm w Warszawie.

WARSZAWA, 15 marca. Do kantoru fabryki tytoniu firmy Rosenblum przy ulicy Leszno wtargnęło 8 ludzi, którzy zażądali pieniędzy. W celu odpędzenia rabusiów przyszło pięciu nieznanym, uzbrojonych w rewolwery i zaczęło strzelać. Jednego rabusia zraniono pozostałi zbiegli. Strzelający znikli także.

Napad na dom handlowy.

ODESA, 15 marca. Do kantoru domu handlowego „Leon Rabinowicz“ wtargnęło 8 uzbrojonych anarchistów i zarządali wydania 2000 rubli. Dostawszy odmowną odpowiedź, probowali zrabować kasę. Jeden z oficyalistów strzelił z rewolwera. Anarchiści uciekli; 3 z nich policja ujęła na ulicy. Zarządzono środki nadzwyczajne w celu ochrony kas pieniężnych i składów poczty.

Napad na bank w Charkowie.

CHARKÓW, 16 marca. O godz. 11 rano nieznanı ludzie usiłowali zrabować Bank wozko-kamski. Czterech z nich ujęto — reszta zbiegła, zranilwszy przytem stojkowego.

CHARKÓW, 16 marca. Zrana do Banku wozko-kamskiego wpadło 7 młodzieńców, którzy weszli niepostrzeżenie razem z interesantami do sali i grożąc rewolwerami krzyknęli: „reco do góry“. Kasyer i „artielscyzyk“ schowali się do składki; jeden z funkcyonaryuszów banku zdołał wybiec z sali i zaalarmować publiczność; stróż zamknął drzwi wychodowe. Niezwłocznie przyszło dwóch strażników, znajdujących się na posterunku. Napastnicy zeszli na dół do drzwi, które już były zamknięte, i wyłamawszy ramy zdołali wyskoczyć na ulicę, strzelając z rewolwerów. W pobliżu banku dwóch napastników przytrzymał; trzeci strzelając biegiem zaułkiem Pletniewskim, ale u mostu podolskiego został schwytany i pobity przez robotników; czwartego znaleziono pod kółkiem w domu przy ulicy Kuźniecznej. Nazwiska aresztowanych następujące: Uszycki, Kowalenko, Nieżdanow i Galkin, według pogłosek dwóch z nich — gimnazjści.

Wybory.

PETERSBURG, 16 marca. Na zjazdach miejskich obrano: w Szawlach dwóch Żydów (adwokata przysięgłego i kupca); w Wilkomierz lekarza — Żyda.

Na zjazdach właścicieli ziemskich obrano: w powiecie homelskim — szlachcica, duchownego praw. i naczelnika ziemskiego (trzech wyborców jeszcze nie obrano); w powiecie lebedyńskim — marszałka szlachty, prezesa zarządu ziemskiego (należącego do „Zw. 17 paźd.“) i radcę gubernialnego partji K. D.

PETERSBURG, 16 marca. Zjazd prawoborców niejskich obrał w Poniewiezu adwokata przysięgłego. Zjazd drobnych właścicieli ziemskich w Berezynie (gub. mińsk.) obrał: duchownego prawosławnego, księdza, 6 ze szlachty i 7 włościan.

CHARKÓW, 15 marca. Na wyborach pełnomocników robotniczych w gubernii było obecnych zamiast 65 osób—48, obrano 5 robotników postępowych.

MOSKWA, 15 marca. Lista wyborców gubernii moskiewskiej, oprócz powiatu moskiewskiego, przedstawia się w taki sposób: 11 monarchistów, 11 demokratów-konstytucyjnych, 9 członków stronnictwa handlowo-przemysłowego, 22 członków „Związku 17 października” i 4 dzikich.

PETERSBURG, 15 marca. Na zjazd właścicieli ziemskich powiatu charkowskiego przybyło 52 wyborców—zamiast 68. Obrano Maksyma Kowalewskiego, powiatowego marszałka szlachty i właściciela ziemskiego. Na zjeździe właścicieli ziemskich powiatu swieciańskiego było obecnych zamiast 828 tylko 19 osób. Obrano 2 księży i szlachcica.

WARSZAWA, 15 marca. Z liczby 115 fabryk Warszawy wybory prawoborców odbyły się tylko w 4 fabrykach. Reszta robotników uchylała się od wyborów. Naznaczone w 20 gminach wybory nie doszły do skutku: z powodu nieobecności dostatecznej liczby wyborców w dwóch gminach, z powodu uchylecia się chłopów od wyborów w jednej. W pozostałych gminach wybory się odbyły.

PETERSBURG, 15 marca. Prawoborcy miejscy w Kamieńcu-Podolskim obrali na wyborców prezydenta miasta i trzech adwokatów, — wszyscy należą do postępowych.

Na Kaukazie.

BAKU, 15 marca. W centrum miasta ciężko zraniono adwokata przysięgłego, p. Dułuchanowa, dyrektora towarzystwa przemysłu naftianego. Napastnicy, według przypuszczeń robotniczych, zdążyli uciec.

TYFLIS, 15 marca. Telegram Agencji Rosyjskiej z Władysławki, donoszący o tem, że wybory do Dumy Państwowej w obwodzie terskim odroczone z rozporządzenia namiestnika, jest fałszywy. Namiestnik pozostawił tylko bez skutku prośbę o wyznaczenie wyborów na 26 marca, ponieważ uznano za niewłaściwe skrócenie trzytygodniowego terminu na ogłoszenie list wyborczych.

ELIZAWETPOL, 15 marca. Zbombardowano wieś ormiańską Czardachogę. Dragoni odebrali więcej niż 50 kabinów.

Sprawa Marokańska.

PARYŻ, 15 marca. Z Algieras'u donoszą, że konferencja zbliża się ku końcowi. Na ostatnim zebraniu prywatnym, zwołanym z inicjatywy Kassini byli obecni także przedstawiciele Francji i Ameryki; zdano osiągnąć rezultaty, które podobno najzupełniej mogą zadowolić zainteresowane mocarstwa.

ALGECIRAS, 15 marca. Osiągnięto porozumienie w kwestii ustawy politycznej. Inspekcja wyznacza się na lat pięć i powierza się przez Sułtana wyższemu oficerowi armii holenderskiej lub szwajcarskiej. Kopie referatów i doniesień inspektora Sułtanowi, powinny być posyłane starszemu ciała dyplomatycznego. Inspektorowi wyznaczono gażę 25,000 franków i 6000 franków na rozjazdy.

Spór angielsko-perski.

LONDYN, 15 marca. Korespondent Agencji Petersburskiej telegraficznej został urzędowo zawiadomiony przez władze angielskie, że konsul rosyjski w Bender-Abbasie nie wtrącał się do sporu angielsko-perskiego w sprawie ułożenia kablu telegraficznego.

Konsul powrócił na swoje stanowisko na trzeci dzień po wyniknięciu nieporozumienia. Konsul brytyjski postąpił nietaktownie, wyrażając chęć ułożenia kablu pod swoim domem. Władze perskie sprzeciwiały się temu, powołując się na możliwość przejmowania depesz przez konsula brytyjskiego.

Strajk górników francuskich.

LENS, 16 marca. Na ogólnym głosowaniu górników departamentu Pas-de-Calais 20,574 głosów wypowiedziało się za strajkiem, 12,582 przeciw. Głosowanie odbyło się spokojnie.

Wybuch w kopalniach węgla.

TOKIO, 16 marca. W kopalniach węgla w Taszymie, koło Nagasaki, nastąpił wybuch. Zostało zabitych 250 ludzi.

BUDAPEST, 15 marca. Na wieczornym posiedzeniu rady ministrów uchwalono odroczyć wybory z obawy, że przy obecnym nastroju zwycięży Kościół. Rząd ma nadzieję, że za kilka miesięcy sytuacja polepszy się, nowe wybory zapewnią parlamentowi większość i umożliwią normalną działalność. Powiadają, że król wyda manifest, w którym będą przytoczone powody, dla jakich odroczone zwołanie Izby deputowanych.

Ze świata.

Głód w północnej Japonii.

W północnych prowincjach Japonii panuje głód z powodu niedożytku, głód kląpiący wilczymi zębami z ogromnej próżni trzew, pozbawionych jedynej strawy narodowej—ryżu, którego zbory zniszczyła klęska. I ten dziwny naród, z wiecznym uśmiechem na twarzy witający wszelkie niepowodzenie jednym wyrazem: „szika-taga-nai”—coś robić—te niedole, dla miłości ojczyzny, z zaparciem się spartańskim tań przed światem aż do niedawna!

Posłuchajmy, co o tem nieszczęściu ludzkiem opowiada we *Frankfurter Zeitung* korespondent z Yokohamy. „Gdy pierwsze wieści o strasliwym nieurodzaju w prowincjach północnych tutaj doszły, zaraz spotkały bardzo żywe przyjęcie. Niektóre dzienniki otworzyły natychmiast składowe i posłał niemiecki był jednym z pierwszych cudzoziemców, który sięgnął do swej kieszeni. Inni natomiast trzymali mocno zaciśniętą kieszę—nie dowierzali. Jak to?—dziwiono się—czemu Japończycy sami nie czynią dla wrzeczono tak strasznego głodu? „Znajdowano, że niestosowne byłoby cudzoziemcom w kraju występować natrętnie z szarej powłoki powszechnej obojętności. To też dary napływały nader skąpo i jeden z dzienników stwierdził już szczerze kolosalne niepowodzenie akcy ratunkowej.

Wszakże głód ten był prawdą, ale tajoną przed światem—kapitalistów europejskich i bystrym wzrokiem dyplomacy, która, pod batutą maklera Roosevelta, obradowała w Portsmouth... Klęska głodowa, —nieurodzaj ze swem opłakanym następstwem—dawała się dostrzegać nie dopiero w grudniu lub styczniu, rząd japoński ją trzymał w ścisłej tajemnicy, żeby przy zawarciu traktatu pokojowego utrzymać korzystniejszą dla siebie postawę i nie wpłynąć ujemnie na kredyt krajowy. Tem się tłumaczyła ta podziwu godna wstrzeźliwość Japończyków, szczególnie ich prasy.

Klęska zaś jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić. Z ludności prawie trzymilionowej trzech prowincji—Fukusima, Iwate, Mijagi—trzecia część jest pozbawiona środków do życia i wystawiona na śmierć głodową. Tak przynajmniej stan rzeczy wygląda według misjonarzy, którzy z pieniędzmi objeżdżali kraj—może w nadziei zjednania dusz dla „królestwa niebieskiego”. Ale w istocie jest gorzej. Oto wyjątek ze sprawozdania najświeższego, które ogłosił komitet pomocy społecznej w Sendai: „W wielu wsiach, któreśmy zwiedzili, stosunki są godne politowania. Mężczyźni rośli, odziani w cienkie postępowe ubrania, muszą walczyć z ostrymi wiatrami i burzami śniegowymi, żeby wędrować z gór sobie przynieść. Są matki, które, żeby dzieci nie pomarły z głodu, poświęcają swe życie, idąc pomagać po opał wśród mroźnych, gwiżdżących podmuchów wiatru. Są starzy mężczyźni i stare kobiety, którzy niedawno we względnie dobrym bycie żyli, teraz zaś cierpią głodem nie do opisania. Są dzieci bose na śniegu, których kuse ubrania i szczupłe twarzyczki, opowiadają dzieje obiadu z płatków ryżu i trochę poledniej maki ryżowej—raz na dzień spożywanego. Gdy pytacie ich: czy są już ludzie zagłodzeni i zmarli? to otrzymujecie skwapliwą i niechętną odpowiedź przeczącą. Ale gdy wy ich z taktem i współczuciem żywicie, zobaczycie w ich oczach łzy i będą wam wahać się odpowiadać: tak, bywały już podobne wypadki. Była kobieta, którąśmy zmarzniętą znaleźli na stopniach świątyni. Musiała być nie z naszej wsi—zdaleka i obca. Albo też: właściwych wypadków śmierci z głodu i mrozu nie mieliśmy jeszcze. Ale przed paru dniami zagłodzona kobieta niezdolna z braku sił wydać na świat dziecko—w połogu zmarła. Dziwnie to, że w takich warunkach gromady rodzin tulają się? Zdarzyło się, że matki opuszczały dzieci bezradne, żeby nigdy do domu nie wrócić. Mężczyźni tłumnie opuszczają swe rodziny”.

Ale straszny ten obraz, tajony w prasie aż do zawarcia pokoju i zaciągnięcia pożyczki, i dopiero potem nagłe przez tę samą prasę odsłonięty, nie pozbawiony jest i swej odwrotnej, dodatniej strony, wyrażającej silne poczucie u Japończyków samopomocy społecznej. Odrazu—po meżem i dżem zaparcia się przed wrogiem światem europejskim—gdy prasie rozwiązały się usta, popłynęły ogromne dary od bogatych Japończyków—od rodzin Mitsui, Iwasaki, Yasuda. I nie tylko od nich—sama ludność prowincji, niedoświadczonych głodem czyni, co może.

Była wieś o 156 ludziach, dokoła której pasły się śnieżne, na 8 stóp wysokie, pozabawione wszelkiej możliwości zdobycia środków do życia. To za to wieś sąsiednia, będąca w nieco lepszym położeniu, przyniosła 60 yen, z których pomocą życie 156 biedaków na trzy tygodnie było zapewnione—aż do nowej pomocy! Umarł starzec 91-letni, to syn jego rzekł się podarunków współczucia przyjaciół i raczej z zapasów swych darował głodnym 60 koku (180 litrów) ryżu—królewski dar, gdyż on żywi tysiąc ludzi dnia dziesięć. W niektórych szkołach uczą dzieci robót słomkowych i t. p. i wyroby te idą do Yokohamy. Jest szkoła, gdzie wszystkie dzieci razem zarabiają sto jen tygodniowo. Nauczyciel od listopada żadnej pensji nie pobiera. Wszyscy biedni wspierają biedniejszych od siebie—i zawsze z uśmiechem na twarzy. Z tym japońskim, dziecięcym...

Pewna kobieta, Narita, w Wukuya, tem się odznaczała, że z ładajkich odpadków i najgorszego materiału jeszcze jadadła strawę umiała przyrządzać. Za 4 seny robi obiad dla sześciu osób!... Ten jej przepis dla dobra powszechnego ogłoszono w kraju—zachwycające się europejscy szafarze zupy rumfordzkiej!—i margrabia Hojo nazwisko tej kobiecie, umiejaczej gotować „krupnik z zęba brzozy”, zakomunikował cesarzowi japońskiemu. Kobieta ta uchodzi teraz za wzór w tej gorzkiej i długiej walce o nagie życie—które niedawno odkryło się taką chwałą na polach i przełęczach Mandżurii i na Laodunie.

Dziwiono się, czemu do tych okolic zgłodniałych nie dowiozła dostatecznej ilości ryżu. Postarano się o to—ryżu tam jest pod dostatkiem. Około 50,000 koku leży go w prowincji Mijagi, w Sendai są też zapasy—ale niema za co kupować.

Tu właśnie sęk—i nie tylko w uśmiechniętej, w biel kwiecia wiśniowego strojonej Japonii to bywa. Zdarza się to także na smętnych równinach Mazowsza, w głębi zaś nadwołżańskiej ponurej Rosji stało się to już chronicznym...

A—z.

Telegram giełdowy.

16 Marca 1906 r.

4% Renta państwowa . . . 78 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijow. Banku Ziem. . . 354
5% pożyczka prem. wewn. 1884 r. . . 286
5% oblig. z list. prem. Szlach. Banku . . 242

Akcyje Peter. Międz. Komerc. Banku . 407
Dyskont. Pożyczk. . . 435
Rosyjsk. dla Handlu Zewn. . . 380
T-wa Odlewni stali „Sormowo” . 205
Briansk. fabr. rełsewej . . 178
Putilowskiej . . . 99
Bakińsk. t-wa naftowego . . 571
T-wa B-ci Nobel . . .
Naft. i Hand. T-a Mantaszew i Ko. .
Peterb. Prywatn. i Kom. banku . 190
1-go T-wa Zegl. po Dnieprze . .
2-go . . .
Nowa pożyczka 5% . . . 95 1/2

Uspokobienie z papierami dywidendowym trwałe, ale mało ożywione, z funduszami słabymi i nieczynnymi, z pożyczkami premiowanymi słabe.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Od 18 października 1905 r.)

STACYE	god. min.	Przych. do Kijowa	Odeh. z Kijowa
Połud.-Zach. Kolej			
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1 9.00 w.	2 9.45 r.	
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9 6.55 w.	10 11.00 r.	
Pocztowy I, II i III, Odesa, Brześć, Grajewo, Humani	3 9.15 r.	4 9.00 w.	
Pocztowy I, II i III, Sarny, Kowel, Warszawa	3 11.25 r.	4 8.25 w.	
Osobowy I, II i III, Brześć, Białystok, Grajewo	13 12.05 n.	14 6.56 r.	
Osobowy I, II i III, Humani, Odesa	5 12.30 n.	6 6.15 r.	
Osobowy I, II i III, Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń	11 8.25 w.	12 10.26 r.	
Osobowy I, II i III, Odesa, Woloczysk	7 9.35 w.	8 8.15 r.	
Osobowo-Towar. I i III, Odesa, Brześć	15 8.00 r.	16 7.35 w.	
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Ekaterynostaw	17 10.50 r.	20 5.59 d.	
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elżawetgrad	15 11.20 w.	18 7.15 r.	
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	19 4.35 d.	28 9.15 r.	
Osobowy I, II i III, Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	15 11.50 w.	6 7.35 r.	
Szybszy tow. IV, Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31 12.50 n.	32 1.10 d.	
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynostaw, Sewastopol i Rostów n/D	83 7.48 r.	94 10.02 w.	
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneńska Kolej.			
Pospieszny I, II i III, Moskwa	2 11.40 w.	1 6.02 w.	
Pocztowy I, II i III, Moskwa	4 11.00 w.	3 7.30 r.	
Osobowy I, II i III, Moskwa, Woroneż	6 12.45 d.	5 4.00 d.	
Osobowy I, II i III, Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8 8.05 w.	7 10.35 r.	
Kijowsko-Połtawska Kolej.			
Pocztowy I, II i III, Kremieńczuk, Połtawa, Charków	3 12.15 n.	3 7.10 r.	
Pospieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów-Sewastopol	2 6.17 w.	1 8.47 r.	
Towar.-osobowy II i III, Połtawa, Charków	12 8.30 w.	11 9.45 w.	

Redaktorzy-Wydawcy: D. Szarzyński. A. Sliwiński.

OGŁOSZENIA:

„KRYTYKA”

miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok VIII w Krakowie.
Redaktor i wydawca Wilhelm Feldman.

KRYTYKA, stojąc na stanowisku narodowym, pielęgnuje ideały ogólnoludzkie. Urzeczywistnienie ich widzi w wyzwoleniu narodu, klasy pracującej i jednostki przez radykalne przeobrażenia społeczne i polityczne tudzież przez opieranie życia jednostkowego i zbiorowego na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej—zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególniejszą uwagą śledzi ruch nowej tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej.

W roku 1901—1905 drukowali w „Krytyce” prace swoje: prof. J. Baudoin de Courtenay, prof. Odo Bujwid, St. Brzozowski, K. Bujwidowa, Jerzy Brandes, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, prof. Piotr Chmielowski dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-mol, G. Daniłowski, W. Feldman, prof. dr. L. Gumplowicz, dr. W. Gumplowicz dr. Witold. Jodko, Marya Konopnicka, Jan Kasprzowicz, dr. W. M. Kozłowski, Ludwik Kulczycki, L. Krzywicki, dr. Kazimierz Krauz, Jan Lorentowicz, Iza Moszczeńska, Tad. Miciński, dr. J. W. Marchlewski, A. Niemojewski, A. Nowaczyński, dr. K. Nitsch, Wł. Orkan, B. Ostrowska, S. Posner, T. Pini, L. Płochocki, St. Przybyszewski, Wł. Perzyński, Wł. St. Reymont, Sewer, J. Sten, Leop. Staff, W. Sieroszewski, Artur Sliwiński, M. Sokolnicki, Kazimierz Tetmajer, Leon Wasilewski, St. Witkiewicz, St. Wyspiański, G. Zapolska, Stefan Żeromski, K. Zawistowska, dr. Jerzy Żuławski i wielu innych.

Ze zmianą stosunków w Królestwie Polskim i w Cesarstwie i „Krytyka” nie przestanie być azylem myśli niepodległej, wyrazem tendencji, spotykających niejedną jeszcze przeszkodę. Jako taka, będzie „Krytyka” niezbędnym uzupełnieniem postępowych pism warszawskich.

Prenumerata „Krytyki” dla Królestwa i Cesarstwa wynosi rocznie 7 rub. 60 kop. kwartalnie 1 rub. 90 kop. prenumeratę przyjmują księgarnie i wydawnictwa.

Adres wydawnictwa: Kraków, Zielona 28.

Miniatury z każdej fotografii

w formie broszek, breloków, spinek i t. p. Biurkowe portrety w pięknych ramkach. Wizerunki na cyferblatach zegarkowych i zamykanych medalionach.

Podarunki odpowiednie dla każdego.

Wizerunki wypalane na porcelanie na nagrobki.

Obstalunki wykonywują się w ciągu 2—3 dni.

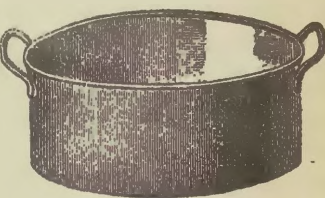
Cenniki bezpłatnie.

Potrzebni są agenci na prowincji.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

„SEMI-EMAILLE”

5—27(A)—7 Kijów, Kreszczatik, 22 (w domu Grand-Hotelu).



Kreszczatik,
№ 7.

Magazyn wyrobów aluminiowych.

poleca najpraktyczn. naczynia kuchenne, ogniotrwałe, nieprzypalające potraw, jedynie higieniczne. Wielki wybór drobiazgów toaletowych.

10—29(A)—6

JEDWABNE WEŁNIANE bawełniane i ostatnie nowości sezonu otrzymywane z zagranicznych i rosyjskich fabryk. Sukno, triko dla meżkich i damskich kostiumów, a także na prezenty świąteczne.

Kotlarow i Czernogółowkin

poleca handlowy dom

Kreszczatik, tyk 30. 5—95—1

Ceny niższe od cen innych Kijowskich firm.

Biuro handlowo-techniczne.

M. Nagabczyński i S-ka.

Kijów Kreszczatik 7 Telefon 1525,

Wylężne zastępstwo fabryki

Akc. Tow. M. A., Kowalewski, Czasow Jar posadzki terrakotowe, gła ogniotrwałe, dachówka marsylska.

Akc. Tow. Georges Hartog, Paryż emalje „Hartog”, lakiery powozowe i Wokowicka Fabryka wyrobów szamotowych L. P. Dietz, Praga kamionkowe nasady kominowe i wentylatory, szaczki drenowe.

T. Godlewski i S-ka Fabr. mechan., Warszawa kanalizacyja i wodociąg, centralne ogrzewanie i wentylacja, pralnie mech.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna:

tektura asfaltowa i smołowcowa do dachów, blacha żelazna i ocynkowana naczynia mleczarskie, taczki do zboża, lewary, worki, moty naftowe i spirytusowe. Oleje i smary maszynowe et. c. 105—11

KRAKOWSKA

Mleczarnia, Kawiarnia i Domowe obiady

Zakład istnieje od roku 1884.

w Kijowie, Wielka Wasilkowska ul. № 10.

Codziennie: śniadania, obiady, kolacje,

Przy Mleczarni znajdują się 3. billardy fabryk: Frejberga i Dagala

Obiady od 1-j godziny, do 5-j wieczorem.

Zakład otwarty od 7-jej godziny rano, do 2-jej godziny w nocy

Na wszystkie przedmioty sezonowe, ceny umiarkowane.

w Mleczarni sprzedają się wyroby gluchoniemych z Warszawy rzeźbione z drzewa 3—8

W POPIELAŃSKIM folwarku 10-go i 20-go marca odbędzie się wyprzedaż żywego i martwego remanentu, krów, młodniaki chlewni, separator z wszystkimi przyrządami i różne domowe sprzęty a także parowa młocarnia prawie nowa. Stacja Popielnia P. Z. d. 3—87—3

MŁODY CZŁOWIEK polak, znający chalterję posiadający klubne dectwa, prosi W-ch Panów dawców o jakiegokolwiek zajęciu. Adres w redakcyi dla L. 1. 3—

SPISZ. SPRZED. dom porząd. z c. 7 tys. Szulawka, Pieszn. na 9. 2—70—